

Opinia jaśniejsza zaczyna patrzeć na rzeczy. — Smutne przewidywania. — Projekta.)

(k) Rzadko obecnie odzywam się do was, bo trudno dziś pisać o czemś, co choć pośrednio nie wiąże się z wielkim dramatem, a o takie wiadomości nie łatwo naturalnie na bruku krakowskim. Dziś przerywam milczenie, bo doszły mnie wiadomości, które wielkie światło rzucają na stan rzeczy w Wiedniu, na ludzi losami Austrii dziś kierujących. Wiadomości te mam z bardzo dobrego źródła i o prawdziwości ich wątpić nie mam żadnego powodu.

Otóż zaręczają one, że kilkanaście dni temu Austrija już... już była gotową rzucić się w wir wypadków. Na drogę pchał ją głównie i przede wszystkim hr. Andrassy w czasie swego pierwszego w Wiedniu pobytu. Bystry ten mąż stanu, oceniwszy sytuację z właściwą Węgom trzeźwością poglądu, zrozumiał od razu, że tylko ci, którzy spekulują na upadku Austrii, każą jej bezbronne czekać, co sąsiadom zrobić się z nią podoba. Prezes więc gabinetu peszteńskiego raził natychmiastowe przystąpienie do przymierza francusko-włoskiego, z którym przybył do Wiednia kawaler Artom, raził dalej energiczne uzbrojenia, porozumienie się z partją ruchu polską i rzucenie się zaczepne na Rosję z wyrażeniem i jasnym podniesieniem kwestyi polskiej.

Była podobno chwila, gdy plan ten miał wszelkie prawdopodobieństwo zwyciężenia w radzie cesarskiej, tąd bardziej, że go cała partya wojskowa popierała energicznie. Temu to przypisać należy owe pogłoski o stu milionowej węgierskiej pożyczce, a mobilizacyi honwędów, o postawieniu armii na stopie wojennej.

Ale wkrótce inny wiatr zawaiał i program neutralności bezsilnie i beznadziejnie zwyciężył. Najgorętszym zwolennikiem tego programu był, zawsze wedle tegoż źródła, hr. Potocki. Obawa kliki centralistycznej i wstręt głęboki do polskiej partyi gorętszej były podobno głównymi motywami ministra-rodaka. Neutralność więc została postanowiona, dłoń Francji i Włoch odepchnięta, a tylko ustępując w małej części naleganiom Andrassego, zgodzono się na przedsięwzięcie drobnych ostrożności. Jeżeli tak jest, to można dziś już zamówić kamień grobowy dla monarchii Habsburgów.

W obec tych faktów i pogłosek opinia w Galicyi zaczyna coraz jaśniejsz widzieć, chociaż rezultat tego trzeźwiejszego (trochę późnego) poglądu jest smutny a raczej wprost przerażający. Wszyscy dziś już czują i pojmują, że jeżeli Austrija nie skorzysta z nadarzającej się pory, Galicya za lat parę lub kilka będzie prowincją carstwa moskiewskiego; z drugiej jednak strony przekonanie o niezdarności Austrii jest tak powszechne, że nikt nie przypuszcza, żeby rząd wiedeński w porę z należytą energią i w właściwy sposób wystąpił. Ztąd z jednej strony wyraża się zwątpienie o przyszłości, z drugiej pogarda dla tej machiny rządowej, która maruje i sposobności przez Opatrzność zsyłane i zapal ludów, która zawsze rzuca się lub ustępuje nie w porę, i gubi siebie i ludy, albo przez szaloną zarozumiałość, albo przez chłóstwo.

Mimo jednak tego przekonania o nieruchomości Austrii i przeświadczenia, że nie jej z zabójczej bezczynności nie wyprowadzi, myśl zmanifestowania uczynnego przekonania i pojęć Galicyi zaczyna się coraz popularniejszą stawać. Lwowski nasz korespondent dotknął już konieczności wystąpienia sejmowego w tym duchu; zanim zaś to nastąpi, krąży pogłoski o wielkiej składce na rzecz rannych francuskich, o adresach rad miejskich i powiatowych, które, oparte na przykładzie danym przez radę miejską stolicy, mogą także zdanie szwe objawić.

Ojawy te, których praktyczna doniosłość, dziś zwłaszcza, gdy Andrassy został zwyciężony, jest więcej niż wątpliwa, mają służyć przypominaniu do dowód, że Galicya czuje się częścią Polski i że zrobiła, co mogła, by Polskę, Austrię i siebie ocalić.

Drezno, 3 sierpnia.

(Nabożeństwo białe. — Fizjonomia miasta. — Powietrze wojenne. — Minister wojny Fabrice tutejszym generał-gubernatorem. — Cobdenista na rekołkach. — Niech żyje wojna. — Teatr królewski i Wilhelm Tell. — Nawias o rodakach. — Składki na rodziny do wojska powołanych. — Szpitale rezerwowe.)

(X) Ciszta tu dziś uroczysta... dzień dzisiejszy rozporządzeniem królewskim oznaczony został na dzień modłoty. Do południa prawie wszystkie sklepy pozamykane zostały; we wszystkich świątyniach, bez względu na wyznanie, odbywają się nabożeństwa. Publiczność ze wszech stron ciągnie do kościołów, bo za prawdę, nie ma nawet jednej rodziny, która by nie miała dalszego lub bliższego swego członka w woju. Każda więc pragnie uprosić błogosławieństwo na głowę jego. Wieczorem koncert wielki w Frauenkirchen na rannych. Najlepsze siły artystyczne biorą udział w tym koncercie. Słowem dziś fizjonomia miasta — świąteczna, uroczysta. Od chwili wypowiedzenia wojny, znać na Dreznie zmianę wielką, czuć i tu obozem i prochem. Pomimo to, że wojsko tutejsze już prawie całe wysłanem zostało, jednak co krok spotkać jeszcze można snujących się w różnych kierunkach miasta, po kilku lub kilkunastu wojskowych, zupełnie, lub najcośniej na półumundurowanych. Jedni dźwigają karabiny, pomiędzy którymi rzadko napotkać można iglicówkę, inni z gołemi rękoma uwiązują się. W księgarniach po wystawkach, w miejscach książek, porozwieszane mapy rozmaitej wielkości i rozmaitego kalibru, oraz fotografie dowódców wojsk niemieckich i fotografie wszystkich panujących niemieckich. Z druków jedynie z rozmaitemi poezjami okolicznościowymi, spotkać się można. Wojna jednemu słowem zastąpiła sobą wszelką myśl ludzką i pompatycznie tu nawet na bruku drezdeńskim rozsiadła się. Nie usłyszysz tu żadnej innej rozmowy, prócz wojennej. Tu kręśli śmiejące plany wojenne, tam rozbijają w puch Francuzów, indziej zaś tysiącami ich do niewoli biorą, a razem z nimi Strassburg z Alzacyą. W obec tych śmiałości i z wielką werwą rzucając planów wojennych czasami z boku dostrzedz można dobroduszy uśmiech szczerego Sasa, którego twarz jakś marsowato nie patrzy, lecz owszem obok dobroduszości figlarnie się uśmiecha. — W tym uśmiechu niekiedy chcą widzieć jakąś głęboką tajemnicę, coś separatystycznego — coś, co pragnie jednoci Niemiec, ale zarazem i swęj odrębności. Nie umiem was objaśnić, czy ci domysłni są na dobrym tropie. Dziś wszystko jest w wycekiwaniu i można powiedzieć z bijącym sercem wycekiwać wieści o większej rozprawie, która wedle telegraficznych wiadomości lada chwila nadejść powinna. Szczegółów o spotkaniu pod Saarbrücken dotąd nie ma; a tymczasem nowiniarze, z Kury-

erem Drezdeńskim na czele, który wziął monopol podawania w ekstraktach wszelkich wiadomości bez względu czy są prawdziwe lub nie, rozpuścili, iż w spotkaniu tym mieli udział i Sasi i że rannych jest przeszło tysiąc pięćset i że wszystkich mają tu przywieść. Więściom tym zaprzeczył kategorycznie Drezdner Journal — są jednak tacy, którzy zaprzeczeniu temu nie ufają, dowodząc, że umyślnie wiadomości podobne dla nietrwożenia publiczności ukrywają. Takich nigdy i nikt nie przekona. Powtarzam więc, iż wszyscy tu wycekują na zwycięstwo, przynajmniej ja nie słyszałem ani jednego, któryby śmiało o zwycięstwie powątpiewał.

Pisałem wam, iż wieść o zamianowaniu tu generał-gubernatora, wedle zapewnienia Drezdner Kuryera, miała wywołać w wyższych kółkach pewną konsternacyę. I istotnie tak być musiało, bo dzienniki, nawet Constitutionelle Ztg., pospieszyły zaraz zapewnić, iż wedle niewątpliwych wiadomości gubernatorem na Saksonię ma być zamianowany jeden z wyższych tutejszych generałów. Wczoraj zaś zakomunikowano, iż jenerałem tym jest minister tutejszy wojny Fabrice, który już nominacyą otrzymał. Radość z tego powodu jest tu nadzwyczajna. Nominacya ta wszakże dotąd urzędowo nie jest ogłoszona, chociaż wedle wszelkich danych ani na chwilę wątpić o niej nie podobna.

Książę następca tronu i książę Jerzy, są już na miejscu swego przeznaczenia, podobnie jak i wojsko saksońskie. Podczas przejazdu rzeszonego wojska przez Wiesbaden, jeden z tamtejszych hotelistów, miał zbliżyć się do rzeszonego wojska, a śnać wielki miłośnik pokoju czy też wielki miłośnik Prus, miał krzyknąć na żołnierzy, by rzucili broń i nie szli bić się. Obecnie ten nieproszony Cobdenista, czy też ten szczerzy przyjaciel Prus, pomiędzy czterema ścianami zastanawia się głęboko nad wygórowaniem namiętności ludzkich, a zarazem nad nie wytlomaczonymi dla niego sympatjami. Widać nieborak nie wiedział o tem, że na tym świecie dziwnie się plecie — a kłoby chciał rozumem w to wszystko ugodzić i zginić i przepaść, jak mowi nasz poeta. Dla tego też najlepiej umieć się zastosować do okoliczności, sentencye pokojowe schować, jak to mówią, do kieszeni, i kiedy już przyszała wojna, to krzyknąć z całych sił: Niech żyje wojna! Ze my okrzyk ten szczerze wydawać możemy, to sądzę, że nikt powątpiewać nie będzie. Dla czego zaś tak kochamy wojnę? Oto, chyba dla tego, że od pokoju i stronników jego, choćby co rok nawet po dwa razy swe posiedzenia odbywali, nie się nie spodziewamy, a tymczasem wojna zawsze jakąś nadzieją do nas przemawia. Wreszcie, coż właściwie dziś panuje i pomimo pięknych frazesów rządzi światem? Siła, siła i nic więcej, jej więc ufajmy i na nią nasze nadzieje złożmy.

Teatr tutejszy królewski z powodu koniecznych reparacyi na dni dziesięć zamknięty został. W niedzielę poraz ostatni przed zamknięciem go grano Wilhelma Tella, Szyllera, a choć wykonanie było nie szczególne, choć publiczność nie zebrała się tak licznie, jak tego spodziewano się, energiczne oklaski, następowały w tych miejscach, które do dzisiejszych okoliczności stosowały się. Było jednem słowem goręcej, że tak powiem, jak zwykle, ale nadzwyczajnego entuzjazmu nie było, co pomiędzy innemi przyczynami przypisać należy nie szczególnej grze aktorów. Prócz kilku zaledwie wszystkich inni grali gorzej niż miernie.

W naszej kolonii cisza najzupełniejsza. Bawi tu jedynie kilkadziesiąt rodzin i to głównie takich, które albo tu zajęte pracą i obowiązkami, lub mieszkają dla kierowania wychowaniem swych dzieci. Drukarnia J. I. Kraszewskiego czynna i mimo wrzawy wojennej jest w ruchu i co chwila prawie jakąś nowością nas obdarza. Liczba zaś bawiących tu naszych rzemieślników co dzień prawie się zmniejsza, bo w skutek wojny i pracy zmniejsza się, ztąd też naczelnicy wszelkich przemysłowych i fabrycznych zakładów do połowy prawie liczbę robotników sprowadzili. Najwięcej tu było naszych rzemieślników z Poznańskiego i Galicyi, z Królestwa bardzo mało.

Składki na rodziny powołanych do wojska idą ciągle; przeglądając wszelkie pokwitowanie z nich, po raz pierwszy w dniu dzisiejszym w Drezdner Journal ogłoszone, widzimy, iż w nich bierze udział głównie ów stan średni, który, jak wam pisałem, stoi na czele ruchu; że składki groszowych i mniejszych, któreby były świadectwem ogólnego zainteresowania, prawie wcale nie ma i wreszcie, że suma w kilku dniach zebrana a wynosząca tal. 5067 gr. 11 fen. 9, wcale nie jest znaczną. Prawda, że prócz tej składki są jeszcze i inne — zawsze jednak ogółny rezultat nie jest zbyt wielkim. Spodziewać się należy, że sam dzisiejszy koncert połowę tej pierwszej ogłoszonej kwoty przyniesie.

Wreszcie ministerjum wojny, obok umundurowania i uorganizowania landwery, w tej chwili nader gorliwie zajmuje się urządzeniem w kilku miejscach w Saksonii wojskowych rezerwowych szpitali. W szpitalach tych ma być urządzonych pięć tysięcy łóżek; w samym Dreznie dwa tysiące, w Lipsku siedemset itd. Tu na szpital przeznaczają koszaży na Neustadtzie i szope przy moście.

Z Petersburga, 30 lipca.

(Baczność na Moskwę. — Urlopnicy w Odessie. — Artykuł Gołosa, jego poglądy i kłamstwa. — Moskowskija Wiedomości. — Jeszcze Polska nie zginęła. — Stanowisko Austrii, jej rola. — Czynność dyplomacji rosyjskiej. — Powrót ks. Górkowa. — Adres niemiecki. — Wyjazd cara do Krymu. — Mniemanie wizyty. — Przypisek.)

(F) Cała uwaga wszystkich dziś skupiona na dwóch zapaśnikach, którzy już wystąpili do boju. Potrzeba ją jednak uważnie zwracać i w inną stronę a mianowicie na tak zwane państwa neutralne, które jutro mogą porucić swe wypatrujące stanowisko i wnieść na linię bojową. Pomiedzy temi powinniśmy szczególnie mieć na względzie Moskwę i domacywać się, że tak powiem, jej zamiarów, pragnień, widoków, zwłaszcza że, powtarzam wam jeszcze raz, cichaczem się ona zbiori. Dziś chwila niespodzianek, niespodziankę więc może i Moskwa sprawić. Powiedziałem wam, że powołuje urlopników; że tak jest, to niezręcznie zarządzi wojennego odeskiego przyniosła tego najzupełniejszą dowód. Powołano tam wszystkich urlopników; liczne ich zgromadzenie zwróciło na siebie powszechną uwagę i zrobiło wielkie mianowicie na publiczności handlującej wrażenie. Dla zmniejszenia i zobojętnienia takowego dziś rozgłaszają, że urlopnicy ci zawezwani zostali do rewizyi, aby, który z nich okaże się niezadowolnym, raz na zawsze został z kadrow wojskowych uwolnionym. Rozumie się, że tu nikt takiemu objaśnieniu nie wierzy. W Kronstadtzie ruch również wielki. Ze wszystkich więc okazuje się, że Rosya na wszelki wypadek

chce być gotową, co wreszcie sama pośrednio wypowiedziała w swem oświadczeniu neutralności, w której dotąd pozostanie, póki jej interese dotknięte nie będą. Wskazówki te czerpać powinniśmy z dzienników moskiewskich, które, chociaż nie są ani urzędowymi ani półurzędowymi, dziwnie jednak nieraz tendencje rządu odgadują. Dowody tego mieliśmy w naszej sprawie: wszelki środek rządowy do nas zastosowany, zawsze naprzód dzienniki uprzedziły. Szczególniej dziennik Gołos, mający stosunki z ultrasami, których głową jest minister wojny Milutin, dziwnie posiadał instynkt odgadania. Otóż co do polityki zagranicznej, bardzo znaczący — pod dałem 28 bm. czytamy w tym dzienniku artykuł, pod napisem: Austriacko-polska polityka. Artykuł ten w streszczeniu wam podaję: Od pewnego czasu mówią w Austrii, że punkt ciężenia obecnej austriackiej polityki jest we Lwowie. Austrija, jak mówią, wzięła na swe barki politykę polską i istotnie liczne są dowody, że twierdzenie to nie jest płożnem mianowicie od r. 1865. Dla przywiązania Polaków do siebie cesarz austriacki dał obszerną amnestyę; dalej dał Galicyi namiestnika rodaka w osobie Gofuchowskiego, a w tym samym niemal czasie ks. Czartoryski rzekł się korony polskiej. W skutek tego Austrija przyjęła na siebie obowiązek odbudowania Polski w granicach z r. 1772 i zaraz rozwinęła ucisk przeciw Rosinom. Arcyksiążę Rainer, były prezes ministrów, starał się odciągnąć cesarza od tej polityki, a że nie miał wpływu na niego, więc zaczął na wszystkie strony wyrzucać swe niezadowolnienie i swój gniew. Tego samego zdania byli wszyscy inni mężowie stanu austriaccy prócz Beusta, cudzoziemca. Polityka taka prowokuje Rosję, co nawet wypowiedzieli ministrowie Giskra i inni w swem memorandum zwanem pięciu. Tymczasem jednak Beust przywołuje na swego pomocnika Kłaczę, a Czartoryski nazywa jawie obecny czas w Austrii peryodem polskim. Razem z tem wszystkim wiąże się jeszcze inne działania. Oto w tym samym czasie, bo w roku 1865, tak zwani ukraińscy podają memorandum do hr. Balcedrego; następuje rocznica Unii Lubelskiej a za nią znany wniosek Lwowskiego i dalej uchwała sejmowa orzekająca równoprawienie i dla Rosinów, których ukraińskie uważają za zupełnie różnych od Moskali. Wszystko to powinno zwrócić na siebie baczność naszego rządu. Tyle powiedziałem, tak kończy swój artykuł rzeszony dziennik: „Spodziewamy się, że obecna wojna zlokalizuje się na brzegach środkowego Renu i nie sądzimy, by ona mogła się zamienić w powszechną wojnę europejską. W ostatnim wypadku, Francya użyje wszelkich wysiłków ku temu, aby zaprzętać nasze siły na południowo-zachodniej granicy, przy czem kwestya polska przedstawia się jako jeden z najszerzej się motywów francuskiej polityki. Już więcej jak od roku powtarzają się wieści o tajemnym przymiu rzu pomiędzy Francją a Austrią a motywowi dają takie znaczenie, w obec którego uważaliśmy za stosowne zwrócić nań uwagę i odkryć tak ciele jak i środki a zarazem i znaczenie dla Rosyi austriacko-polskiej polityki w Galicyi.“ Następnie tenże dziennik, aby więcej swym rozumowaniom dać siły, kłamliwie przytacza, iż w Paryżu utworzył się komitet polski, który zajmuje się tworzeniem legionu itd. Ostatniemu twierdzeniu zaprzeczyły uroczysto N. Petersburgskija Wiedomości, objaśniając, iż emigracya obecna jest najzupełniej rozbita, że nie ma w Paryżu żadnego komitetu polskiego, że są jedynie kilka kłócące się z sobą i wydające gazety, których nikt nie czyta, że, co więcej, nawet na wypadek wojny w Polsce jedni emigranci, chcą przyjąć w niej czynny udział a drudzy pozostać widzami tylko.

Wczoraj znów powziąwszy wiadomość, iż książę Napoleon został mianowany dowódcą korpusu bałtyckiego, uważa w tem bezpośrednie wyzwanie Rosji do boju, bo książę Napoleon to chorągiew, na której wypisano: odrodzenie czy wskrzeszenie Polski, to pogórka dla Rosyi, to słowem dotknięcie interesów Rosyi, przeciw czemu rząd rosyjski zastrzegł się w swęj deklaracji neutralności. „Jeśli prawda jest ta nominacya, to Francya pcha nas na stronę Prus. Moskowskija Wiedomości, pomimo całej sympatyi dla Francji a nienawiści do Prus, i pomimo, że jawnie pragną porażki Niemców, z tem wszystkim niepokoją się o kwestyę polską. Dowodzą one wprawdzie, że kwestyi polskiej nie ma, że to tylko wilno, że sama nieudolna polityka rosyjska kwestyę tę rodzi, nie absorbując zacięgie narodowości polskiej, z tem wszystkim dowodzenie to jest niezręczne i tego rodzaju, że nawet najniecierpliwiejszy po tem dowodzeniu zaczyna w istnienie kwestyi polskiej wierzyć. Jaki więc sens moralny z tego wszystkiego? Oto, że kwestya polska istnieje i zawsze rozwiązanie swęgo domaga się i przy każdym zakłamaniu europejskiem mimowolnie na wierzch wychodzi. Czy jednakże obecnie będzie poruszona? Moskale obawiają się tego, a podejrzewając Francją, że kwestyę tę postawi do rozwiązania, straszą ją przymierzem pruskim. Strachy na Lachy, przymierze pruskie, jeśli by nastąpiło, mogłoby tylko w przyszłości być szkolidwem dla Rosyi, zwłaszcza, jeśli przypuścimy, że Prusacy wysłby z walki zwyciężeni. Moskale czują to dobrze i dla tego tylko w ostateczności rzuciliby się w objęcia Prus. Notabene rząd może wbrew ogólnemu życzeniu postanowić, bo rząd tutejszy tradycyjnie jest związany z Prusami, choć obecne stosunki pokrewne i dla rządu czyli dworu raczej moskiewskiego są silnym odczynniakiem na dawną tradycyjną sympatya. A zatem o przymierze z Prusami dla prostej miłości bęć się nie można i nie trzeba. Z Prusami wiąże się Moskwa tylko wówczas, jeśli wytrąca Galicyę, i artykuł Gołosa bje właśnie w tę stronę. Prowoicya ta jest Moskwie niezbędnie potrzebna dla zabicia, jak mniema, raz na zawsze owej uparcie się wracającej kwestyi polskiej. Ale przymierze takie nastąpićby mogło tylko wówczas, gdyby Prusy wyszły z walki zwycięsko, a czy wówczas zechcą pomagać Moskwie? Z Austrią zwyciężkie Prusy, same mogą się załatwić i niemieckie prowincje zabrać. Przypuszczenie więc to nie ma mocnej podstawy i Moskale sami wiedzą o tem i dla tego zaczynają się bawić w straszaka tak względem Francji jak i Austrii. Pogórka jednak dla Austrii nie jest na wiatr puszczonej; trwa ona oddawna i przyjdzie chwila, że zamieni się w czyn, a biada Austrii i cywilizacyi europejskiej, jeśli napaść moskiewska nie zostanie zwycięsko odparta. Ponieważ chwila taka nadejdzie i Moskale wcale się z tem nie tają i ponieważ wszelkie ich prace, począwszy od dobroczynnych komitetów słowiańskich aż do posyłania agentów i złota pomiędzy plemiona słowiańskie, pod Austrią pozostające, dążą do tego, więc Austrija powinna skorzystać z okoliczności;

sama powinna uprzędzić tę chwilę i walkę rozpocząć. Im dłużej Austrija zwlekać będzie, tąd dla niej trudniejsza walka, ale, by jasno wywieść chorągiew i stanąć do boju, na to potrzeba odwagi, a tej, jak powszechnie twierdzą, austriaccy mężowie stanu posiadają. Trzeba więc przypuścić, że jakieś światło wpłoty się w losy Austrii i prowadzi ją do przegranej. A jednakże kto może się oprzeć na poparcie Węgier i Polaków, ten powinien mieć odwagę. Zapewne przesadzę, jeśli powiem, że cała Polska zwraca uwagę na Austrię i czeka jej skinięcia, aby rzucić do walki z odwiecznym swym wrogiem i jeszcze stanąć murem nieprzerwanym dla cywilizacyi europejskiej. Sami boju nie rozpoczniemy, ale powołamy niego staniemy jak jeden, bo dola nasza okropna a znieście ciężkie. Moskale wiedzą o tem i wszystkie usiłowania zwracają na to, by kwestyi polskiej nie puścić na porządek dzienny a dziś jeszcze zupełnie przygotowaniu; by wyzyskać czas, aż się uzbiorą, skutecznie w straszaka. Zgola jest tu przekonanie, neutralnym mocarstwom nie uda się wojny zlokalizować. Rach w ministerstwie spraw zagranicznych ogromny. Książę Górkow z Wilbad został powołany do niezwłocznego powrotu. Przyjazd jego na lub najdalej na jutro jest zapowiedziany.

Meyer, tutejszy redaktor niemieckiej gazety, jechał do Berlina, gdzie miał powieścić adres do króla Wilhelma od tutejszych Niemców, o zbieraniu na tym podpisów poprzednio wam wspominałem. Głównie o to wielki, z którego Niemcy nie sobie nie robią i owszem z wielką energią postępują.

Wkrótce car wyjeżdża do Moskwy a ztamtąd Krymu, gdzie również bawić ma i carycę. Z powrotem podróży tutejsze dzienniki rozpuściły wieść, iż tam cara odwiedzić sultana turecki i cesarz austriacki. Naturalnie, iż w dzisiejszych okolicznościach do w tej nikt z najmniejszej nie przywiązuje wiary. Czego jednak wszystkie dzienniki powtórzyły tę wiadomość trudno odgadnąć.

P. S. Wszystkie niemal korespondencje z Paryżu i kroniki paryskie, z wyjątkiem jedynie pomieszczonej w Moskowskich Wiedomościach, są niechętnie Francuzom, chociaż artykuły wstępne są zawsze jeszcze dotąd po większej części sympatyczne.

Paryż, 31 czerwca.

Z. Wyszedłem zupełnie z porządku z moimi respondencjami. Dziennika od dni dziesięciu odbieram już wcale, chociaż wiem, że innym od czasu jakby z łaski, co czwarty lub piąty numer kapnie. Nie mogę więc wiedzieć, czy moje listy dochodzą i czy dochodzą regularnie. Ja pisuję regularnie co drugi dzień, jeśli co ważniejszego nie skłonię do pisania przez dwa lub trzy dni z rzędu. Z strony poczyniłem na pocztę wszelkie kroki zdolne do bezpiecznej regularnej wysyłki moich listów ztąd. S komunikowałem się w tym celu z sekretarzem generała poczt francuskiej, który mi w nieobecności dyrektora będącego przy armii, najpomysłniejszego dał zapewnić i mam powody sądzić, że szczerze. Jeśli zatem są regularności, to te ze strony pruskiej pochodzą, ma najmniejszej wątpliwości. Możliwość więc moją z waszej inicjatywy wpłynąć na to, żeby Dziennik począł tu dochodzić, bo inaczej położenie moje byłoby bardzo trudne; jestem bez żadnych wskazówek, wiem jednak wiadomości wam największy brak, w którego rodzaju punktach najpotrzebniejsze sprostowania z miejscowych źródeł.

Tu, w oczekiwaniu wojny, która się nie rozpoczyna cisza niesłychanie nużąca, prawie niepodobna do zniesienia, un calme plat, albo un accalmie w całym znaczeniu tych wyrazów. Każdego wieczoru do najwyższego stopnia zaniepokojone tłoczą do wrót redakcyi dzienników, co rana, zaledwo odziane, wybiegają na ulice po wiadomości z armii: „Nic! Uczucia rodzinne, domowe, stosunki przyjaźni, zdają się, naprężone do ostatnich granic.“ Jedno tylko znam porównanie zdolne dać wyobrażenie o uczuciach jakie wszystkimi w obecnej chwili miotają: dał go Schiller, opisując chwilę, w której rycerz z balady dno morza się spuścił po czare, której posiadanie wało prawo do ręki córki królewskiej. Znikł pod powierzchnią i zamartwił odchód na ustach widzów strasznych; wróci? czy zaginie? Tak i dziś. Dwie polskie armie stoją przeciw sobie, dwoje narodów, całej Europy, cywilizacyi, świata, waży się losy. I świat cała Francya czeka z oddechem zamartwionym na ustach, ciał nie wątpię o sobie; czekają matki, żony, sióstr, kochanki, tych z obu narodów rycerzy...

Wszystkie mocarstwa neutralne się zbiorą, zstąpią od stóp do głów pod pretekstem zabezpieczenia neutralności: Anglia, Austrija, Włochy, Holandya, Belg, Francya zbiorą się, jakby na wojnę nie przeciw Prusom, ale przeciw Europie całej. Francya zbiorze, zbiorą Polacy; nie tylko uruchomiona gwardya, choma, ale i gwardye stałe w departamentach granicznych i w stolicy podnosi. A dziś gruchnęła po świecie pogłoska niesprawdzona dotąd, że Anglija ma zamiar zająć Antwerpia pod pozorem zabezpieczenia Belgii. (Indyę temu stanowczo zaprzeczają. Przegląd Dzienn. Pozn.). W innych czasach byłby to sus belli z Francją i dziś może do tego przysięść, nie jest prawdą, co przypuszczają najbystrzejsi, że Anglija, widząc konieczność przyłączenia Belgii do Francji, w bliższym lub dalszym czasie, jedno tylko pragnie, by na ewentualność taką zabezpieczyć; posiadanie Antwerpia w ręku Anglii to może być środek czasu, ale w przyszłości nieugaszona zarzewie wojny między Anglią a Francją na wszystkie czasy.

Sprawy na każdym kroku się wklajają, a od nicy przybywają same tylko plotki w braku korespondency poważnych, których rząd nie dopuszcza; w rodzaju owych o podminowaniu całego prawego brzo Renu przez Prusaków (w celu wysadzenia w powietrze armii francuskiej, gdy wyłuduje), o którymś salem.

Wycofanie francuskich wojsk z Rzymu zostało przez ogromną większość opinii wyborze przyjętą, jest uważanem za odpowiedź na ogłoszenie nieomówi, zarówno jak i wyjazd z Rzymu ambasadorów francuskiego i austriackiego, a oraz zniesienie konkonw w Austrii. Misy, tutaj p. Kłaczki współczesną a syą mgr. Vimercati we Wiedniu, a hr. Vitzthuma Florencyi uważają tu za będącą z tamtami w styku; Wszystkim trzem wskazują cel jeden: pracę

zwiazaniem ścisłego francusko-austriacko-włoskiego przymierza.

Ks. de Cadore, były poseł francuski w Bawarii, udał się w misję do Kopenhagi i Sztokholmu.

Nie wiem co wam o tem powie dzieniki niemieckie i dla tego, proszę was, abyście wierzyli, że rząd angielski w bardzo niepoehleby sposób ocenił w izbach nowe odkrycia dyplomatyczne, puszczane przez hr. Bismarcka w postaci mniemanego projektu traktatu między Francją a Prusami. Lord Granville nazwał to „wybiegiem“.

Schaffhausen, 28 lipca 1870.

(Szwajcarya w obec wojny. — Sprawy wewnętrzne. — Muzeum polskie.)

Korespondent nasz nie może się uchylić z powodu ważności chwili obecnej od udzielenia wam niektórych uwag i wiadomości dotyczących Szwajcarii.

Nagle wypowiedzenie wojny przez Francją nie znalazło w tutejszej opinii publicznej dostatecznego usprawiedliwienia. Nikt bowiem nie wątpi, że na drodze dyplomatycznej z początku można było katastrofę odroczyć. Wprawdzie zbrojny pokój Europy musiałby przedź czy późn jej doprowadzić do wojny.

Szwajcarya, z powodu swego stanowiska jeograficznego narażona na wkroczenie sąsiadów wójujących, nie chwili nie straciła, aby materialnie zabezpieczyć mietykalność własnych granic, których pilnie strzeże, powoławszy do broni znaczną część swego kontyngensu. złożoną z 1, 2, 6, 7, i 9 dywizji. Koszta już wynoszą przeszło milion franków co 10 dni. Wodzem naczelnym wybrany został doświadczony wojskowy generał Herzog, szefem zaś sztabu pułkownik Paravicini. Wiadomo, że w Szwajcarii nie ma stałych generałów, są pułkownicy, którzy w razie potrzeby dowodzą brygadami i dywizjami: Rząd federalny otrzymał zaręczenie gabinetów francuskiego i pruskiego, że neutralność Szwajcarii szanować będą, ale Szwajcarzy największą rekojmia upatrują we własnym patriotyzmie i gotowości do boju w razie potrzeby.

Ciekawym mieliśmy objaw na polu dziennikarskim przed kilku dniami. Redaktor główny dziennika liberalnego, Neue Züricher Zeitung, powierzył zastępcy dyrektora dziennika, jadąc do Berna dla wzięcia udziału w naradach jako członek Rady Nationalrath. Zastępca korzystając z tej nieobecności, zrobił z dziennika szwajcarskiego pruski, techną gwałtowną nienawiścią dla Francji, pomimo ciągłych protestacji telegraficznych redaktora głównego pana Escher. Zaledwo po powrocie zdołał wyswobodzić swój dziennik od tego gwałtem narzuconego entuzjazmu, zdawszy sprawę publiczności z nadużycia, którego się stał ofiarą.

Legacya Szwajcarska w Paryżu przyjęła opiekę nad mieszkaniami Wyrttembergii i Badenii, znajdującymi się we Francji. Młodzież niemiecka, powołana do broni, en masse opuściła Szwajcaryję, co znacznie zmniejszyło liczbę uczniów w szkole politechnicznej Szwajcarskiej.

Opinia publiczna w Szwajcarii zajmuje się bardzo wszystkim, co może zamienić wojnę obecną na europejską. Tymczasem wątpliwości nie podpada, że zachcianki demagogów i socjalistów w różnych krajach znalazły w tej wojnie nieprzewidzianą zapórę, i że anarchiści i burzyciele podwalin społeczeństwa zawiesić muszą dzieło zniszczenia.

W Bazylei Liga pokoju i wolności 24 lipca zebrała się, aby protestować przeciw wojnie pomiędzy Francją i Prusami, jako dynastycznej a nie ludowej. Kongres tej ligi republikańskiej miał się odbyć w Zurychu 12 września; zastąpiony został zjazdem bazylejskim, który widzi tylko w ukonstytuowaniu Stanów zjednoczonych Europy środek utrzymania trwałego pokoju. Podpisali w imieniu Kongresu: L. Barni Prezydenty, A. Gögg Vice-Prezes, J. Kollanday sekretarz, I. Gerber prezes Bazylejskiego komitetu, I. Bohy sekretarz tegoż komitetu, pani Marya Gögg w imieniu matek.

Rząd demagogiczny Zurychu w wielkich kłopotach: obiecał ludowi to, czego wypełnić nie może, to jest wyswobodzenie pracy od kapitału, nazywając go arystokratycznym. Wypowiedział wojnę klasie możniejszej mieszkańców, i gdyby nie zimna krew Szwajcarów niemieckich i uszanowanie legalności, byłoby rozruchy w kraju. Idąc w takim kierunku, nie podobna finansów dobrze prowadzić; dla pokrycia deficytu podatki zostały potrójone; opodatkowani na dyskrety rządowi oddani; prócz tego każdy miał podpisać w przeciągu tygodnia deklarację szczegółową, która może służyć za inwentarz i obraz dokładny prywatnych interesów. Ten akt arbitralny policyjny, niezmiernie szkodliwy handlowi i przemysłowi, wywołał powszechne oburzenie, i niezwłoczny zwrot formularzy rządowi. Tysiące mieszkańców stanęło w opozycji legalnej przeciw niemu, i koncesje już są zapowiedziane.

Pomimo pośpiechu, z jakim w przeciągu roku fundacya Muzeum historycznego polskiego w Szwajcarii wykonana została, wojna prawdopodobnie nie dozwoli otworzenia uroczystego Muzeum w końcu sierpnia. Dzienniki ilustrowane w różnych krajach, od Strzechy Lwowskiej do Lipskiej Ilustracji, zapoznały publiczność europejską z zamkiem Rapperswyl i głównymi szczegółami tej fundacyi. Będąc niedawno w Saint-Gallen zwiedziłem i Rapperswyl i znalazłem zameczko kompletnie odnowione i nad bramą na marmurze cennym wryty będzie złotymi literami napis Musée Historique Polonais fondé en 1870. Wchodzi się do zamku przez obszerny dziedziniec; nowe wspaniałe wschody prowadzą wprost do głównej sali Muzeum, w której nie szczędzono ozdób. Z ganka widać przepiękną panoramę. Sala Muzeum ma pierwsze drzwi szklane, co robi piękny efekt, pozwalając z daleka widzieć wnętrze; nad drzwiami znajduje się będzie herb polski w starannie zrobionym rzeźbie. Naprzeciw głównej sali wejście do sal mniejszych i mieszkania konserwatorów. Mury o sześciu stopach grubości; wszędzie sufity wysokie, piece i dubeltowe okna; wszędzie dobry gust z wygodą połączony. W rozległym krużganku przedmioty wymagające więcej miejsca pomieszczone będą. Na dole obszerne wejście i składy, jako też pracownia dla jednego ze znakomitych artystów polskich. — Le Monde illustre ma ogłosić w Paryżu rycinę przedstawiającą wnętrze Muzeum.

Nie wiem, czy znajoma wam jest odezwa do Współobywateli Polaków w sprawie Muzeum Narodowego, w tym miesiącu napisana przez jednego z pierwszych naszych wieszczów. Starszyzna nasza podpisuje ją obecnie w kraju i za granicą, i ogłoszona ma być później z podpisami. Wykazuje obowiązek popie-

rania przez naród wszelkimi możebnymi środkami tego zakładu, który jest schronieniem na wolnej ziemi wszystkich świętości naszych historycznych; wykazuje, jak dalece braknie bezpieczeństwa na przyszłość zbiorom archeologicznym w Wielkopolsce i Galicji, i stosowność założenia w Szwajcarii moralnego obozu dla narodowości naszej. Po wykazaniu potrzeby objawienia jednoci patriotycznej odezwa kończy się temi słowy:

„Uczucie godności narodowej odezwać się powinno w każdym z żyjących przy tym składzie pamiętek, przy tym arsenale wspomnień. Na Alpech niechajby się ześrodkowała myśl narodowa, a przyzwoleniem ogólnem jużbyśmy pokazali Moskwie, że z prochów dzwigamy głowy; że siła ich toporów nie zabiła w nas tego, co tylko zginąć może pod plagą zezwierzczenia, pod ziemem rachunków, pod egoizmem zamykającym usz, jak ów wąż błibny, przyciskający ucho do ziemi, żeby go muzyka wzniosłych nie razła tonów. Z tych przekonani wychodząc, zakład pamiętek narodowych w Rapperswylu, którego otwarcie uroczyste wkrótce ma nastąpić, sumieniu i godności narodowej polecamy.“

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Weissenburg, były wolne miasto Rzeszy niemieckiej, zajęte od onegdaj przez armię JKWysokości księcia nasępy tronu pruskiego, leży tam, gdzie rzeka Lauter opuszcza góry Wogezy, dosyć strumio tu spadające ku nizinie nad górami Renem, i wpływa na równinę, w której na przestrzeni około trzymilowej stanowią granicę wodną pomiędzy Palatynatem a Alzacją, i poniżej Lauterburga do Renu wpada. Okolice Weissenburga jest historycznym placem boju, ponieważ tworzy niejako bramę wejścia do Alzacji. Ku obronie założone zostały w roku 1705 przez francuskiego inżyniera Villarsa znane linie weissenburgskie, które z Weissenburga ciągnęły się wzdłuż prawego brzegu rzeki aż do Lauterburga i miały na celu zanieście Alzacji przeciwko napadom z północy, tak samo jak po stronie niemieckiej linia Queich z fortecam Landau-Germersheim tworzy ważną pozycję przeciwko nieprzyjacieli od południa nacierającym. Linie weissenburgskie pociągnięte były wężycowato, stosownie do położenia topograficznego, ostrzeżiwane z reduct w pewnych odstępach założonych i składały się z popiersników i fos. Uważano je za bardzo silne, lecz w wojnie podczas rewolucji francuskiej omiunęto je i zdobyto, a dżś po większej części są zniszczone. Fortece Weissenburg i Lauterburg są obecnie „deklarowane“, to jest nie są uważane za fortece, fortyfikacje jednakże pozostały jako własność państwa pod administracją ministerstwa wojny. Lecz i teraz Weissenburg był lepszym nieawodnie dla Francuzów punktem oparcia niż cakiem otwarte miasto; prócz tego w ostatnich czasach donoszono ponownie o sygnali szanów, przez które Francuzi mieli wzmacnić pozycję nad Lauter.

Przez Weissenburg przechodzi długa linia kolei żelaznych po lewym brzegu Renu, która się ciągnie od Neustadt i Landau na Hagenu do Strassburga a stamtąd dalej w dolinę nad Wogezami aż do Bazylei. Pod Hagenu odłamuje się w kierunku północno-zachodnim wspomnianą już nieraz koleją żelazną do Saargemünd i Metz. Dalej idą z Landau dwa trakty do Strassburga, z których jeden prowadzi przez Bergabern, Weissenburg, Sulz i Hagenu, drugi na wschód od tego i bliżej Renu idzie w kierunku Lauterburg-Selz. Ważnym przedwzyskiem traktem jest tak nazwany trakt górski z Hagenu na południe-wschód do Zabern (Saverne), na którym dostać się można przez Wogezy do Lunewille i Nancy; jest tu wydrążenie, które umożliwiło przeprowadzić koleją żelazną Strassburg-Lunewille i kanał z Renu do Matrony (Marne). Z Weissenburga prowadzi jeszcze do wąwozu Zabern krótsza i od Strassburga bardziej oddalona droga przez kraj przedgórski, który się oddziela pod Sulz od traktu Landau-Strassburg i dotyka Reichshofen, Niederbrunn, Ingweiler, Buxweiler.

Z głównej kwatery drugiej armii piszą pod dniem 1 sierpnia do Kölnische Ztg:

„W pierwszym moim liście z głównej kwatery oznaczyłem cel podróży JKWysokości księcia Fryderyka Karola z rozmysłem całkiem niepewno. Była nim Moguncya. W Kobleney generał Steinmetz, który, jak już dawniej wzmiankowano, z Brunszwiku o jeden pociąg wojskowy księcia wyprzedził, założył tymczasowo główną swą kwaterę, w Kobleney przedstawili mi się pierwszy obraz ruchliwego życia wojskowego. Widziałem miejsca, które dawniej miła okrywała zieleność, opustoszałe a odcięte piekły wyglądały jako świeże rany; przez ulice miasta poruszały się kolumny pociągów a na dworcu kolei żelaznej obozowały wojska, które wzniosły hucne „hurra“, poznawszy księcia. Wielkie wojskowe wypadki terażniejszości odzwierciedlały się także w Bingerbrück; ważny ten punkt kolei żelaznej miał charakter znacznego placu broni, a do obrazu prologu wojny nie zbywało i na szpiegu, którego żołnierze w bliskości Kreuznach schwytyli i przyprowadzili. Fizyognomia jego nie budziła w samej rzeczy żadnego zaufania, miał on twarz, którą oczywiście słońce afrykańskie spaliło, wzrok z dołu do góry, palący, żgający, nienawicią przepelniony; na przekłanianie Niemców z ust jego odpowiedzi żołnierze energicznym związaniem go z tyłu. Nazajutrz przyprowadzono do gmachu gubernatorskiego w Moguncyi młodego człowieka, którego w okolicy Worms schwytano. Papiery jego wykazywały, że jest Czechem, sam przyznał się, że jest korespondentem do jednej z gazet czeskich, która bardzo się okazywała przyjazną Francuzom. Był to młodzieniec, liczący około dwudziestu dwóch lat, który nie tak dawno szkoły opuścił, co w naszych czasach nie przeszkadza pracować w literaturze. Aresztowany mówił dyalektem niemiecko-czeskim i zapewniał, że jest najwinniejszym człowiekiem na świecie, czemu mu o tyle uwierzone, iż osądzono go na potrzebne przynajmniej na jedną noc dać mu bezpłatną kwaterę w towarzystwie wojskowem. Co się dalej z nim stało, nie umiem powiedzieć. — Kiedy pociąg z księciem był już w ruchu z Bingerbrück do Moguncyi, nakazano nagle stanąć. JKWysokość księcia Fryderyk Karól poznał z wagonu kilku panów ze sztabu 3 korpusu armii, którzy w hotelu blisko kolei żelaznej kwaterę mieli, i wysiadł, ażeby tych oficerów dawniejszego swe-

go korpusu armii powitać. Godzinę później stanął pociąg przed dworcem kolei w Moguncyi. Najwyższe władze wojskowe, pomiędzy niemi gubernator książę Holstein, przybyły na powitanie, kapela 81 pułku grała hymn pruski a tłumy zgromadzonego ludu witały księcia oznakami radości. Przy boku gubernatora jechał książę do gmachu gubernialnego, gdzie pierwsza główna kwatera założona została. Gubernatorstwo mieści się w dawniejszym pałacu hrabiów Osteinów, który, jak wiadomo, odpowiednio nazwisku tej wielkiej elektorsko-moguncyjskiej rodziny budowany jest w kształcie litery O. Tu przy końcu podróży koleją żelazną niech wolno będzie wspomnieć o nadzwyczajnie rzadkiej precyzji i pogładzie, ściśniętym, starannem przygotowaniu, z jakimi pociągi wojskowe prowadzone były; codziennie na przestrzeni, którą książę przebył, szło osmańście pociągów, i nigdzie nie doznano przeszkody, znacznego zatrzymywania lub co gorsza przypadku. Wszystko szło z spokojem i porządkiem; właściwymi naszymi administracyi wojskowej; wiele znaczący wyraz króla w rozkazie uruchomienia, wyraz „podług planu“, i tu był zastosowanym; Francuzi mieli z zachodu na wschód tylko trzy linie kolei żelaznej do dyspozycji, Prusacy z wschodu na zachód siedm linii. W Moguncyi zastał książę masę telegraficznych depesz, raportów i sprawozdań, i jeszcze aż późno w noc były okna i biura wodza oświecone. Z pojawieniem się księcia nad Renem spadł Moguncyżkom kamień z serca. Jeżeli już przez moguncyjską ludność bardzo czechny gubernator wszystko zrobił, co do uspokojenia jej postużyć mogło, to przybycie księcia, który, jak pewna młoda dama z Moguncyi w mojem pobliżu powiedziała „w swojej pewnej siebie spokojności zapowiedział zwycięstwo słusności“, powróciło całkowite zaufanie i otucha. W fortecy Moguncyi ogłoszono stan wojenny i zawezwano wszystkich mieszkańców, ze względu na możebne blizkie obleżenie, ażeby się zaopatrzyli w żywność. Mieszkańcy ponosili muszą wielkie ofiary, lecz ponoszone one są z taką gotowością a nawet radością, że to jest wiele znaczącą gwarancją dalszego rozwoju naszej sprawy narodowej. Entuzjazm dla niej, sympatya dla Prus codziennie wzrastają. Wszędzie się to objawia; potrzebnem jest tylko wyjść na ulice i place, patrzeć i słuchać. Pierwsza główna kwatera przyniosła też Moguncyżkom i pierwszy inkwaterunek, a po przyjęciu tego pierwszego, po ogólnem usposobieniu sądząc, późniejsze również serdecznie będą przyjmowane, również dobrze pomieszczone, również dobrze żywnie, jak pierwszy. W gmachu gubernialnym ruch nadzwyczajny. Adjutanci i ordynansi przychodzą i odchodzą, telegramy i raporty wyprzedzają się; nazajutrz po przybyciu księcia mało się co pokazywał. W tym dniu po odebraniu raportów wydano bardzo ważne dyspozycje pod względem użycia naszych sił wojskowych.“

B. Franya.

(Wojna niemiecko-francuska. Sprawozdanie z Presse z dnia 3 b. m.)

„Wczoraj rozpoczęła się akcja wojenna. Francuzi przeszli do ruchu zaczepnego. Silne oddziały rozłożone w okolicy St. Avold korpusu Frossarda przekroczyły z Forbachu prusko-nadrefską granicę i obsadzili po krótkiej walce miasto Saarbrücken. Prusacy, jak donosi biuro Wolfa, w sile jednego batalionu, cofnęli się przez rzekę Saar do St. Johann, miasta naprzeciwko Saarbrücken na prawym brzegu rzeki. Jeżeli zważymy jeograficzne położenie Saarbrücken i strategiczne stosunki, natenczas nie możemy w obsadzeniu Saarbrücken dopatrzeć się żadnego znaczenia, chyba, że odwrót pruskiego batalionu nazwać chcielibyśmy taktycznym rezultatem Francuzów.“

Saarbrücken jest miastem otwartym, liczącem 10,000 mieszkańców, leży na lewym ku francuskiej granicy zwróconym brzegu rzeki Saar. Otoczone lasistemi wzgórzami, Saarbrücken nie jest do obronienia, skoro nieprzyjacieli jest w posiadaniu tychże wzgórz. Gdyby Prusacy chcieli zaczepnie działać, byłoby pierwszym ich zadaniem, opanować owe wzgórza, ponieważ jednakże to nie było ich zamiarem i odporne stanowisko aż do ustawienia zupełnego wojsk niemieckich nakazane było, jest zatem naturalnem, że siły swoje ustawiają z rzeką Saar, ażeby Francuzom nie dozwolili przejść przez rzekę. Na obronę linii wodnej na brzegu zwróconym ku nieprzyjacielowi odważyć się jedynie można w obszernych nizinach i z przeważaniem sił, tu zaś byłoby zuchwałstwem oczekiwać nieprzyjaciela, będącego w naturalnem posiadaniu wzgórz, na lewym brzegu. Turalierzy w Saarbrücken stojącej pruskiej kolumny obserwowały pewnie ruchy Francuzów na lewym brzegu rzeki Saar, a potem bez wielkiego oporu cofnęli się do miasta, a później do St. Johann. Za zianiem, że ze strony Prus nie myślało o utrzymaniu się w Saarbrücken, przemawia najwyraźniej ta okoliczność, iż miasto to przez Prusaków słabo tylko było obsadzone, i prawie bez oporu opuszczone.

Z wojskowego stanowiska całego tego wypadku nie możemy uważać za co innego, jak tylko za rekonesans z największym ożywieniem przedsięwzięty aż do linii Saar, gdyż, gdyby poważniejszą myśl była kierowała Francuzami, nie byłoby się zadawałoli wzięciem tego miasta, lecz natychmiast sforsowaliby byli przejście przez Saar i usłowałoby posieść miasto St. Johann na prawym brzegu. Posiadanie St. Johann miałoby strategiczne znaczenie. St. Johann jest bowiem węzłem kolei żelaznych; przez miasto przechodzi koleją z Saargemünd do Trewiru z linią poboczną na Mahlstadt do Thionville i przez Saarbrücken do Metz, inna linia do Neukirchen. Prócz tego prowadzi z St. Johann dwa trakty wojskowe do Palatynatu i Prus nadrefskich. Posiadanie zatem St. Johann byłoby dla Francuzów wielką korzyścią, ponieważ Prusacy utraciliby linie tak potrzebne do posuwania wojny a przy parciu naprzód Francuzów otworzyłoby się w tyle najlepsze środki transportowe. Lecz St. Johann nie jest w posiadaniu Francuzom i to znamionuje sytuację wojskową.

Nie chcemy się rozwódzić nad doniesieniami dzienników francuskich, które twierdzą, że przeciwko jednej i dwiży walczyły trzy dywizje z drugiej strony, ponieważ widzimy przebiegające się usiłowanie, ażeby spotkanie to wystawć jako wielkie zwycięstwo; lecz chcielibyśmy uwagę zwrócić na sprzeczność, która w tém się znajduje, że w kilkogodzinnej potyczce, w której 12 pułków z artylerją brało udział, tylko 11 ludzi zginąć miało. Pomijamy przy tej uwadze już całkiem stosunki jeograficzne, które zaledwieby pozwoliły na rozwinięcie tak wielkich mas wojska.

Prawdziwe operacje strategiczne ze strony francu-

skiej wtedy się dopiero rozpoczną, skoro przejście przez rzekę Saar sforsują. Tymczasem przez obsadzenie wzgórz na zachód od Saarbrücken tylko to jedno osiągnęli, że mogą panować pociskami swemi nad koleją na prawym brzegu i takową zburzyć. Sforsowanie przejścia przez rzekę Saar prawdopodobnie wiele krwi kosztować będzie, ponieważ Prusacy w dogodnym położeniu i z pewnością w niemaleń liczbie bronić go będą. Według najnowszych, przez nas otrzymanych wiadomości pociągów się 9 korpus armii z korpusami 7 i 8, tworzącymi armią północną. Steinmetz rozporządza zatem obecnie około 130,000 ludzi, które starczą, ażeby odpręć atak lewego francuskiego skrzydła na linię Saar.

Pozostajemy przy naszym zdaniu, że główna operacya Francuzów nie jest wymierzona przeciwko Prusom nadrefskim i wymierzona być nie może. Nas rekonesans ten w błąd nie wprowadzi. Główny atak wymierzony będzie przeciwko wschodniemu Palatynatowi a nasamprzód obrachowany na Landau i Karlsruhe. Demonstracye po obydwóch skrzydłach pewnie tylko na to są przeznaczane, ażeby spowodować nieprzyjaciela do wzmocnienia swoich skrzydeł i pozbawienia go możności wzmocnienia centrum kosztem skrzydeł. Ze się w tém nie mylimy, udowodnią także większy ruch Francuzów nad wyższym Renem, jaki od wczoraj jest widocznym, a o którym nas zawiadamiają telegramy naszego bazylejskiego i rheinfeldzkiego korespondenta.“

Wojskowy sprawozdawca wiedeński Neue freie Presse następująco robi uwagi pod dniem 3 m. b. nad potyczką pod Saarbrücken:

„Saarbrücken znajduje się w ręku Francuzów, wyłamano otwarte wrota do Niemiec. O szczegółach potyczki nie ma dotąd żadnej wiarogodnej wiadomości. Francuskie pisma mówią o zwycięstwie dywizji Frossarda; tymczasem są wiemy tylko o korpusie Frossarda (przynajmniej 36,000 ludzi); też same pisma głoszą, że trzy pruskie dywizje (także przynajmniej 36,000) pobite zostały; biuro Wolfa zaś donosi, że batalion pruski (1000 ludzi) się cofnął. Przesada naturalnie po obu stronach, a prawda będzie zapewne w środku, t. j. że dywizja jedna z korpusu Frossarda walczyła z jedną dywizją pruską (16 z 8 korpusu, Goeben).“

Można było zresztą z góry przewidzieć, że Francuzi przemogą, wiedząc, że obsadzili lasami pokryte wzgórza w okolicy St. Arnoult i Gersweiler, które nad Saarbrücken panują. Ponieważ Saarbrücken leży w dole i u stóp tych wzgórz, toby dłuższe upieranie się przy utrzymaniu tej pozycji, tak niekorzystnie pod względem taktycznym położonej, mogło być tylko ogromni ofiarami ze strony Prusaków być okupione. Kto umie czytać urzędowe depesze wojenne, to mógł się dorozumieć z układu dzisiejszego telegramu biura Wolfa, że pod Saarbrücken coś zajęć musiało, czego nawet w Berlinie, jako zwycięstwo odniesione oznaczyć nie śmiano. W tej depeszy stoi bowiem, że Saarburg i Merzig są w ręku pruskim. To zapewnienie zupełnie było niepotrzebne, gdyż nikt o tém nie wątpił, że te dwa miejsca, znajdujące się na terytorium pruskim, były obsadzone przez wojska niemieckie. Za to pominięto milczenie Saarbrücken, przeciwko któremu przecież działania zaczepne ze strony wojsk francuskich od kilku dni zwrócone były, i na które nawet, według doniesienia biura Wolfa wczoraj silny napad wykonany został. To milczenie jest tylko innym nieco rodzajem owego stylu biuletynowego, który u nas w Austrii w najlepsze kwitnął za czasów „koncentrowania się w tył“ i owego: „zmusiwszy nieprzyjaciela do rozwinięcia swych sił, cofnęliśmy się.“

Widoczna jest zresztą rzeczą, że Saarbrücken nie zostało dobrowolnie przez pruskie wojsko opuszczone, gdyż w takim razie nie broniliby panujących wzgórz, i nie rozlewano by napróżno krwi, aby sobie zdobyć chwałę odwrotu.

Ważniejszą jest ta okoliczność, zwłaszcza dla obrony linii Saary, czy Francuzi zarazem z Saarbrücken opanowali leżące z drugiej strony rzeczki St. Johann, t. j. czy most zdobyli. Jeżeli to nie miało miejsca, to potyczka zaledwie jakie korzyści Francuzom przyniosła; jeżeli jednak posiadli St. Johann, to korzyści te mogą być ważne. St. Johann jest stacją na kolei żelaznej, która łączy Moguncję, główną kwaterę króla, i Neustadt, główną kwaterę drugiej armii pod księciem Fryderykiem Karolem, z Trewirem, domniemywaną główną kwaterą pierwszej armii pod generałem Steinmetzem. Linii tej z trudnościąby można używać jeszcze nawet już po stracie Saarbrücken, gdyż koleją ciągnącą się tuż po prawym brzegu Saary mogłoby ostrzeżić Francuzi z obsadzonych wzgórz po lewym brzegu rzeki położonych; jeżeli zaś Francuzi i St. Johann obsadzili, to związek pomiędzy pierwszą i drugą armią zupełnie przerwany, i pierwszy klin wbity do strategicznego przebiecia się pomiędzy temi dwoma oddziałami wojska. Z St. Johann-Saarbrücken i z Saargemünd otwierają się zresztą Francuzom inne jeszcze korzystne warunki do prowadzenia wojny zaczepnej.

Z dwóch tych miejsc bowiem mogą użyć pięciu gościńców i kolei żelaznych, aby się posunąć dalej w Palatynat, a w szczególności pod Homburg, stanowiący straż przednią dla wielkiej pozycyi pod Kaiserslautern. Ponieważ zaś szósty jeszcze trakt do Homburga z Bitcha na Zweibrücken prowadzi, mają więc Francuzi otwartą drogę do środka Palatynatu. Dopiero w groźnej pozycyi pod Kaiserslautern mogłoby sprzymierzeni wstrzymać Francuzów. Również i linia niższej Saary byłaby dla Prusaków stracona, gdyby francuska armia wyruszyła z Saarbrücken i Saargemünd, a miejsca Saarburg, Merzig itd. musiałyby, będąc zagrożone obejściem od skrzydeł i z tyłu, zostać opuszczone.

Zresztą wątpliwą jest rzeczą, czy Francuzi rozpoczęli ruch zaczepny posunąć się pod Kaiserslautern, i czy tu w tej sławnej na cały świat pozycyi uważają się buhaja za rogi pochwycić. Być może, że napad na Saarbrücken był tylko demonstracją, i że główne siły zgromadzone zostaną pod Lauterburgiem, aby ruchem przeciwnym, wykonanym ztamtąd na Landau, obejść pozycję pod Kaiserslautern. Trudno więc teraz jeszcze osądzić, czy napad na Saarbrücken był pierwszym krokiem zaczepnym, rozpoczynającym pochód na Kaiserslautern, czy też był to tylko atak pozorny, lub dywersja. Wątpliwości te powinny jednak wypadki najbliższych kilku dni rozwiązać.

Pobocznym celem operacyi francuskiej przeciw Saarbrücken, ale bardzo donosnego znaczenia, zwłaszcza ze względu na świeże rozporządzenie rządu angielskiego, tyczące się warunkowego wywozu węgla, mogłoby być opanowanie obfitującej w węgle kamienne kotliny Saary.

Wielkie bogactwo w ten materiał opałowy znajduje się głównie w trzech okęgach, t. j. pomiędzy Louisenthal i Neubrückem, wzdłuż Saary od St. Johann aż do Eusdorf na prawym i od Gersweiler na Clarenthal i Geislaunach do Hostenbach na lewym brzegu rzeki. Te ostatnie dostały się w skutek zajęcia Saarbrücken zupełnie w posiadanie francuskie i zapewne się nie mylimy, twierdząc, że owe pociągi kolei żelaznych, które przed niedawnym czasem służyły do przewiezienia wojska nad wschodnią granicę, niezadługo sprowadzą ze wszystkich stron Francji robotników w celu wydobycia z łona ziemi siły poruszającej dla floty ekspedycyjnej i przesłania jej do zachodnich portów wojennych.

Saara jest spławna już powyżej Saarbrücken i tak głęboka, że mogą po niej pływać statki z dość znacznym ciężarem. Przez kanał połączona jest pod Saarbrücken z kanałem, prowadzącym z Renu do Matrony (Marne). Ostatni ten kanał, który ma ujście na terytorium pruskim pod Louisenthal niedaleko Gersweiler, może unieść statki z ciężarem do 4100 centnarów. We Francji łączą się z kanałem północnym, a ten znow z rzekami Loarą, Marną, Sekwaną i Duiną, tak że statki idące w górę od Louisenthal mogą dopłynąć bez przesładowania wprost do Paryża, Havru, Rouen, Strasburga, Mühlhausen, Lyonu, Arles i Marsylii. Oprócz tego są jeszcze dwie koleje żelazne, za pomocą których można także przesyłać węgle na wszystkie strony Francji.

Wszystkie te obliczenia i wnioski mogłyby jednak okazać się jako fałszywe, gdyby Prusy były miały szczególny pomysł, jak o tym mówiono, obficie zapasy węgla kamiennego uczynić Francuzom nieprzystępnymi przez zalanie wodą, zniszczenie maszyn i pomp, albo wreszcie nawet przez zasypanie ganków za pomocą min; pomysł, do wykonania którego jednak jeden z naszych korespondentów, który około 29 lipca przejeżdżał przez te okolice, żadnych nie widział jeszcze przygotowań.

Pewien górnik, dokładnie z temi okolicami obeznany, zapewniał nas, że gdyby kopalnie wodę zalać zostały, przynajmniej dwóch tygodni czasu byłoby potrzeba, aby je znowu do użytku przysposobić można, gdyby zaś maszyny zniszczone a pompy popsute zostały, albo nareszcie ganki podziemne zasypały, toby zaledwie 6 miesięcy a może i rok cały nie wystarczyło do naprawienia szkody.

Podług twierdzenia podróźnych, widać teraz na kolejach tylko już pojedyncze oddziały konnicy i kolumny pociągów, przesyłane ku Renowi; stanowiska więc sprzyjniejszych wojsk niemieckich są ostatecznie, jak się zdaje, zajęte. Główne siły, składające się z pierwszej i drugiej armii, zajęły od wczoraj Palatynat. Główne kwatery tych oddziałów znajdują się w Neustadt i Essingen (pod Landau) a zatem bardzo do siebie zbliżone. Francuzi stoją także tuż nad granicą Palatynatu. Główny bój powinien się zatem już w najbliższych dniach rozpocząć.

Przypuszczenie dzienników francuskich, o którym nas dziś wieczorem nadesłany telegram zawiadomił, że między Saarbrücken a Saarlouis stoi 250,000 Prusaków, jest zapewne tylko objawem ich życzli. Gdyby takim rzeczywistocie był szły boje Prusaków, toby ich lewe skrzydło a zatem i odwrót na Moguncję mogły zostać zagrożone przez napad Francuzów na Saarbrücken. Zapewne że stoi z jakie 250,000 albo i więcej Prusaków w Palatynacie, ale prawopodobnie nie pod Saarlouis, tylko w okolicy Kaiserslautern i Landau.

Pod dniem 4 sierpnia tak dalej pisze tenże sam sprawozdawca:

„Szczegółów o przedwczorajszej potyczce pod Saarbrücken nie mamy naturalnie i dzisiaj jeszcze. Dzienniki paryskie rozprawiają o niej z zupełną nieświadomością rzeczy a pruski urzędowy telegraf przemawia — milczeniem. Milczenie to, albo niewyraźne napomykanie, musi naturalnie w pruskim ludzie wzbudzić największe obawy i działa daleko szkodliwie, jakby to uczyniło otwarte przyznanie się do poniesionej małej porażki. W roku 1866 postępował sobie rząd pruski stósownie: wyznał otwarcie, że Bonin został przez Gablenca pod Tutunowem pobitym, chociaż zamiast „pobity“ powiedział: „był mile w tył odparty.“ Skutek tej szczerości nie był bynajmniej pogłębiający, ale przynajmniej trzeba, nadzieje zwycięstwa nie były wtedy po stronie pruskiej tak wygórowane jak obecnie.

Podług telegramu, któryśmy dziś w nocy odebrali z Arlon (na granicy luksembursko-belgijskiej) zdaje się, że bój większymi siłami był przeprowadzony, jakśmy się tego wczoraj domyślać mogli. Walczono nie o samo Saarbrücken tylko, ale o posiadanie wzgórz rozciągających się pomiędzy Forbach a Saarbrücken. Skoro by to przez Francuzów zostało zajęte, to do opuszczenia leżącego w dolinie Saarbrücken można było zmusić ogniem dział. Może w istocie Pruscy zajmowali Saarbrücken jednym tylko batalionem, ale na szczycie pasma wzgórz stały z pewnością znaczne siły pruskie.

Przed Saarbrücken ustawiony był 40 pułk, w odległości o kwadrans drogi do Gersweiler, 69 pułk piechoty liniowej. Każdy z nich należał do innej brygady. Z pruskiej więc strony była w boju przynajmniej dywizja Barnekowa (12,000 piechoty i 1600 jazdy); artyleria musiała być także: podług sprawozdania Frossarda miała stać na lewo od Saarbrücken. Napad ze strony francuskiej musiał być zapewne wykonany, jakśmy to już powyżej nadmienili, całym korpusem.

Domyślamy się, że Prusacy zostali z nienacka zaskoczeni. Francuskie wycieczki, które się w ciągu ostatniego tygodnia powtarzały, miały zapewne przez to, że Francuzi zawsze się po krótkiej rozprawie cofali, Prusaków ubezpieczyć. Mogło się to być udać, gdyż do pruskich dzienników telegrafowano z Kolonii pod dniem 1 bm.: „W okolicy Saarbrücken nic nowego od dnia przedwczorajszego nie zaszło. Ruchy nieprzyjacielskie zmieniły kierunek. Zamiast oczekiwanego napadu donoszą o sypaniu okopów pod Saar-gemünd. Napoleon zwiędził wczoraj obóz pod Forbach i udał się potem dalej ku Hagenau.“ Te same domysły wypowiadają sprawozdania, które przesłane zostały nam i dziennikom nadreńskim z Saarbrücken 29 i 30 m. prz. Przypuszczenie to było wszakże, jak się okazało, mylnem. Francuzi nie cofnęli się za okopy, a Napoleon znajdował się dnia 2 w obozie pod Forbach.

Journal Officiel donosi: Zapasy prowiantów obficie nadchodzą, magazyny szybko się napełniają przedmiotami żywności i amunicją. Kraj dostarcza wiel-

kich zapasów mięsa i świeżych warzyw, lecz administracja wojskowa stara się takowe ochraniać, przez co unika się znacznych podwyżek cen, które prawie zawsze wojnę poprzedzają. Wojska otrzymują, skoro tylko przybędą na miejsca zboru armii nadreńskiej, nalezycie dodatkowe do żołdu tak długo, dopóki nie będą dostawać liwerunku wojennego. Rozkaz, stawiający celników północno-wschodniej granicy pod komendą wojskową, bardzo dobrze jest wykonywany. Korpus ich tworzy regularny oddział w armii. Zniszczenie szako wyszło od samego cesarza; środek ten, który armia bardzo dobrze przyjęła, wykonany zostanie w kilku dniach. Gwardya ruchoma, której organizację kontynuują, przeznaczoną jest do oddania czynnej armii bardzo pożytecznych usług. Rozkazem cesarza nakazano, ażeby regulaminem przepisane podwoje i wozy pociągów pomocniczych (zarekwirowane podwoje chłopskie) prowadzone były przez gwardzistów ruchomych, których powołanie czyni zdolnymi do do tego rodzaju służby; wielu oficerów wybiera swoich ordynansów z batalionów z Paryża i departamentów wschodnich. Również gwardya ruchoma dała materiał do jednego z najpożyteczniejszych urządzeń, to jest do oddziału robotników kolei żelaznych, których liczba 600 ludzi wynosić może, stojących pod rozkazami pułkownika d'Aigremont a mających popuste przez nieprzyjaciela linie kolei naprawić. W końcu wzięto pisarzy do sztabów jenerałnych, do czego dawniej używano podoficerów, z gwardyi ruchomej paryskiej, a mianowicie z młodych ludzi z zawodu administracyjnego.

Ze Strassburga piszą do czeskiej Politik pod dniem 25 lipca:

„Dwoma głównymi punktami koncentracji Francuzów są Strassburg i Metz. W promieniu fortyfikacji miasta znajduje się przeszło 100,000 ludzi. W koszarach miejskich zdaje się być najwięcej piechoty, przed murami miasta obozuje większa część armii afrykańskiej. Wojska afrykańskie nie przybyły dotąd wszystkie; i tak oczekiwani są jeszcze spahowie: pewną część posunęto ku północy. Tu stąd aż do Metz znajdują się trzy obozy. W Metz jest mniej więcej tyle wojska co w Strassburgu, lecz ściślej skoncentrowanego. Miasto naturalnie przedstawia bardzo ożywiony widok. Na dworzec kolei żelaznej przybywają masy materiałów wojennych i gromadzą rezerwistów. Zuawom i turkosom — z Afryki pochodzącym — jest wstęp do miasta zakazany; turkosów też nie widać, lecz zuawi przebiegają pomimo to miasto i na każdym kroku oświadczają niewiastom strassburskim swą miłość w sposób afrykański. Wielki obóz nad Polygonem co tylko zwiędziłem. Obecnie obozuje tam z pół tuzina pułków zuawów i strzelców, jeden czy dwa pułki artylerii. Droga tam dotąd, około pół godziny od miasta, prowadzi przez wspaniałe aleje jesionowe i topole, których nikt nie myśli ścinać. Na ulicy tarzają się zuawi lub leżą na prawo i lewo, ażeby wypocząć po trudach picia wina i piwa, których w Afryce trudno dostać. W kanale, płynącym blisko obozu, pływają zuawi z praczkami w ubraniu odpowiedniemu upałam tropicznemu i brakowi garderoby swe koszulki i spodnie. Obóz na rozległej przestrzeni piaskowej polygonu z matami namiotami zuawów i z ukwipowanymi w rodzaju orientalnem, spalonymi, zdziwiałymi mieszkanicami wygląda, jakby obóz w Saharze. Namioty są małe, około sążnia długie i o pół tak wysokie i szerokie, wzniesione dwoma tyczkami po jednej na każdym końcu. Dla karabinów w piramidy ustawionych mają osobne małe namioty. W północnym placu stoją pociągi, pomiędzy nimi a kołem namiotów znajdują się kuchnie. Dziura w ziemi, dwa blisko siebie ustawione kamienie, pomiędzy nimi ogień, na nim kocioł, voilà la cuisine. W pięknej, lesistej wzgórzami otoczonej dolinie pod Nancy obozuje gwardya cesarska pod namiotami, gotowa ruszyć ku Metz lub ku Strassburgowi, wszystko jednakże wskazuje, że pójdzie ku Metz, na starym gościuicu ataków francuskich. Dziś jeszcze spotkałem kilka oddziałów wojska, które z Strassburga na Nancy ku Metz szły; droga z drugiej strony w kierunku granicy jest krótsza i przypuścić zatem należy, że droga ta nie wystarczy, jeżeli korzystają już z dalszej. Konie, mianowicie pociągowe masami transportują. Brak jest koni i pod tym względem nie było przygotowań. Jazda przybywa jeszcze z zachodu. W ogóle tyle jeszcze widać przygotowań, że rozpoczęcie krwawego tańca w tych dniach nie można się spodziewać.“

Pod napisem „Telegrafia polowa“ zamieszcza Gaz. Polska następujący nie bez interesu w obecnych wypadkach artykuł:

W działaniach wojennych, potrzebujących szybkiego porozumienia się oddziałów wojsk drobniejszych i bliżej siebie stojących, należących do jednej brygady, dywizji a nawet korpusu, — wystarczają bębny, trąby, wreszcie adjutanci, których każdy dowódca, począwszy od naczelnego jenerała a skończywszy na komendancie pułkiem a nawet batalionem, ma przy sobie. Ale na linii bojowej rozciągniętej czasem na kilka mil; przy działaniu korpusów mających poruszenia swemi wspierac się wzajemnie; przy oddaleniu kwatery głównej naczelnego wodza, w której się przecież wszelkie wiadomości kołwrotować muszą, i z której wychodzą nie tylko rozkazy podczas bitwy ale i instrukcje co do obrótów pojedynczych części armii, zawiadomienia pojedynczych dowódców o stanie rzeczy na innych punktach — szybkość konnego wysłannika nie starczy, ogłosz trąb nie ma doniosłości należytej, tym mniej jasności znaczenia. Użytkowano tej niedogodności zaradzić różnymi sposobami, np. ustawieniem w pewnych odległościach trębaczów, jeden drugiemu podających sygnał; nocą pomagano sobie puszczaniem rakiet — ale to wszystko bardzo niedokładnie tylko obsługuje. Użytkowano też i działo odgłosu użyć, jako donosiela na odległość o tym co powiedziano chciano, ale i ten środek niezmierznie okazał się niedostateczny. Jedynie tylko telegraf elektryczny może tu oddać usługi pożądane; przemawia wyraźnie, szybko i w tej chwili dokładnie odpowiedzieć może. Odległości dla niego nie ma, nie ma prawie przeszkód z miejscowości pochodzących. Obsługiwani w czasie pokoju ludzie telegrafem zrozumieć jak byby dogodny w czasie wojny, i zastępowali go do tej swej potrzeby.

Oto krótki obraz systemu przyjętego w służbie obozowej, doświadczono go w ostatnich wojnach przez Prusy, Austrię, Włochy, Stany Zjednoczone Ameryki północnej i Francję.

Telegrafia elektryczna polega na trzech zasadach: na wytworzeniu elektryczności, na uwidomieniu jej skutków i przesłaniu ich dokąd trzeba, czyli na maszynie elektrycznej, przysparzającej telegraficznemu i drucie, po którym elektryczność przepływa.

Telegrafia elektrycznej zwyczajnie używa się do wytworzenia elektryczności stosu Volty, potrzebującego płynów. Ze jednak płyn wstrząsane przy przewożeniu pospiesznie rozlewałoby się, więc je ustalono trociami drzewnymi, napełniającymi naczynie zamknięte dokładnie. Z aparatu telegraficznego przyjęto aparat systemu Morse'a. Umieszczony on jest w skrzynce, w której się także znajduje galvanometr wskazujący przebieg prądu elektrycznego oraz jego natężenie, i konduktor chroniący telegrafistę od skutków gwałtownego gromadzenia elektryczności podczas burzy.

Druty przeprowadzające elektryczność odziane są guttaperką, która nie pozwala płynowi elektrycznemu spłynąć do

ziemi, na której drut leży, bo o podporach, jakich się zwykle używa dla drutów telegraficznych, myśląc w wojnie i przy czasowej komunikacji niepodobna. Dzięki okryciu z guttaperki, można drut telegraficzny kłaść na wilgotnej ziemi i przez wodę go przeprowadzać.

Tyle co do elementów telegraficznych. Teraz kilka słów o urządzeniu się z niemi do celów wojennych.

Drut rozwija się z wozu, który stanowi zarazem biuro telegraficzne. Składa się z dwóch oddziałów: przedni podobny do przedziału w dyliżansie, zawiera biuro; tylny przedział zawiera kołowroty, na które nawinięty jest drut. W oddziale biurowym jest stół, a na nim aparat Morse'a, i wszystko co do działania telegraficznego jest potrzebne, oraz ławeczka na dwie osoby. W nocy przedział ten oświetlony jest lampą.

W tylnym przedziale jest urządzone bardzo prosty mechanizm, zmuszający kołowroty do obracania się przez to już samo, że się powóz posuwa. Drut przymocowany w pewnym punkcie, mającym być stacją telegraficzną, rozwija się i układałby się na ziemi sam przez się. Na każdym kołowrocie jest go na trzy kilometry długości. Gdy linia telegraficzna ma być dłuższa, zakłada się inny kołowrót, naciągnięty drutem, który się łączy z poprzednim już rozwiniętym. Zapasowe te kołowroty idą na wozach tuż za pierwszym powozem, a na każdym wozie jest po 7 kołowrotów z drutem, więc na 21 kilometrów przestrzeni (blisko tyleż wiorst).

W miejscowościach wzgórzystych, przez które trudno przejechać na kołach, muły dźwigają aparat telegraficzny, kancelaryę, kołowroty, narzędzia itp. Kołowrót, z którego się drut ma rozwijać, umieszcza się na taczce ciągniętej przez muła, podtrzymywanej w równowadze przez dwóch żołnierzy, którzy ją także podnoszą gdy tego potrzeba.

Krótki ten opis daje wyobrażenie o sposobie tworzenia linii telegraficznej wojennej. Naprzód idą wozy z kołowrotami, na których się druty ponawiają, a za wozami temi idzie powóz, z którego się drut odwija. Zatrzymywanie się i posuwanie reguluje się świstawką, z powodu wielkiej nieraz odległości między wozami i ludźmi pilnującymi układania się drutu. Jeden podoficer, dwaj kaprale i dwunastu żołnierzy zajmują się tem układaniem. Jeden z sierżantów wytyka linię — a ma z sobą kilku żołnierzy, których reszta, także po kilku, pilnuje innych punktów. Pierwszą idącą baczą, by przygotować podpórki gdzie trzeba, wyłobić rowki na drut, zabezpieczyć go na przejazdach. Druga grupa żołnierzy pilnuje kołowrotów, spaja druty z sobą i oddaje je za nimi idącym, którzy układają drut na ziemi. Ci ostatni starają się pokryć drut jeśli idzie w rowkach wyłobionych przez pierwszą grupę, albo utwierdzają go na przygotowanych przez tamtych palikach, gdzie ich potrzeba. Paliki takie stoją na 50 do 60 metrów od siebie.

Nim się cała operacja zaczęła, już oficerowie rozpoznali miejscowość, wskazywali ogólnie kierunek linii, a potem nadzorowali całość zajmujących się bezpośrednio drutem. Czy wojsko stoi na miejscu, czy się posuwa a z niemi tabor telegraficzny, oficerowie ci są odpowiedzialni za niego i za obsłużenie stacyi.

Na gruncie dogodnym m. zn. położony linie telegraficznej 5 metrów w godzinę a 2 tylko jeśli drut ma być na palikach przytwierdzony. W miejscowościach trudniejszych robota wolniej idzie.

Zwinięcie linii telegraficznej wojskowej odbywa się z równą łatwością, ale naturalnie, pospieszniej może być dokonane. Pochód idzie w przód odwrótnym względem tego, jaki przyjęto do położenia linii; co kto zrobił, to odrabia. Dzieje się to tak szybko, jak tylko krok ludzi nadążyć może.

Naturalnie, że po urządzeniu linii telegraficznej trzeba pamiętać o jej konserwacji.

PRUSY.

* Berlin, 5 sierpnia. Najjaśniejsza Pani otrzymała wiadomość o zwycięstwie pod Weissenburgiem, odniesionem przez trzy korpusy armii JKWysokości księcia następcy tronu nad francuską dywizją jenerała Douet, około 8 1/2 godziny wieczorem przy powrocie z przedchadzki. Telegram wręczony został królowi przez zastępcę szefa wielkiego sztabu jenerałnego. Najjaśniejsza Pani kazała brzmienie telegramu natychmiast ludności ogłosić. — Wczoraj dany był u królowy większy obiad, na który otrzymał zaproszenie jenerał feldmarszałek hrabia Wrangel, kilku jenerałów, urzędników i uczonych, pomiędzy ostatnimi rektor wszechszkół. — Królowa udzieliła przejeżdżającemu przez Berlin kanclerzowi moskiewskiego państwa, księciu Gortczakowowi, posłuchanie, a dziś z rana była obecna przy odjeździe pułku kirysyerów „królowy.“

Najwyższem rozporządzeniem z dnia 18 bm. zamianowano jenerała piechoty, wielkiego księcia mecklembursko-schweryńskiego, komendującym jenerałem nad uruchomionemi wojskami w obwodzie 1, 2, 9 i 10 korpusu armii. Korpusy te stoją w prowincjach pruskiej, pomorskiej, szlezwicko-holsztyńskiej i hanowerskiej, których jenerał-gubernatorem jest jenerał piechoty Vogel v. Falkenstein. W prowincjach tych chodzi, jak wiadomo, przedewszystkiem o strzeżenie wybrzeży.

Ogledaj wieczorem wyruszyła kawalerów maltańskich kolumna wozów dla chorych pod dowództwem hrabiego Fryderyka Stolberg-Stolberg, z lekarzem doktorem Nauwerk, studentem medycyny z Gryfii, 2 postugaczami lazaretyowymi i 10 ludźmi do noszenia chorych do głównej kwatery pierwszej armii.

Wyszła tu temi dniami w drukarni nadwornej Heinersdorffa broszurka pod tytułem: „Das schwarze Buch von Frankreich. Eine geschichtliche Darstellung von H. C. Marcard“ (Czarna księga Francji. Historyczny obraz przez H. C. Marcarda). W broszurze tej przypomina autor ostróm piórem narodowi niemieckiemu obchodzenie się z nim Francji od wieków.

Dzienniki tutejsze utyskują jeszcze wciąż na niedokładności i zwłokę w odbieraniu urzędowych depesz telegraficznych z teatru wojny. Berliner Boersen Ztg wypowiada wprost, że owe telegramy nie zawierają tego, co powinny zawierać, i że to, co konieczne jest potrzebne, jest w nich wypuszczone. Domaga się ona w imieniu milionów oczekujących wiadomości od braci w polu będących, ażeby wiadomości urzędowe dawane były szybciej, dokładniej, jaśniej i bez frazesowych dodatków; wtedy jedynie wzbudzą spokojność i zaufanie.

Aresztowanie najprzód pana Eichholza i dra Schnella, następnie byłego ministra stanu barona Münchhausena i fabrykanta Schaefera w Hanowerskiem nastąpiło, podług Weser Ztg, z powodu odezwy dla partularystycznego stowarzyszenia wyborczego, która zapowiadała nową agitacyą na rzecz Welfów po wojnie. Odezwę tę zabrano w drukarni, podpisanych aresztowano a dwóch na początku wymienionych panów wywieziono do Królewca. Byli pleban Grote, skazany o obrazę majestatu na rok więzienia, uciekł; również adwokat doktor Fischer II i doktor Heisterberg, odpowiedzialny redaktor Deutsche Volks Ztg.

Wielki sztab jenerałny wydał dziś następujące ogłoszenie:

„Cała ludność w naszej wielkiej ojczyźnie wyczuje w patriotycznym natchnieniu ogłoszenia nadchodzących codziennie z teatrów wojny wiadomości.

Wypadki dochodzą przez telegramy prywatne a nawet przez telegramy pojedynczych wojskowych zawsze rychłej do wiadomości powszechnej, niż za pomocą urzędowych depesz, ponieważ te, wygotowane na podstawie sprawozdań komend wojsk przy armii, potrzebują dłuższego czasu i dla tego później wydawane być muszą.

Za to dają one większą rękojmią i są pewniejsze,

i zawierają z tą samą wiernością, prawdy wszelkie, ściska jakiegokolwiek naturyby one były.“

Zewsząd donoszą o entuzjzmie i radości, a przyjęto wiadomość o zwycięstwie pod Weissenburgiem. Do Frankfurtu a. M. nadeszła ona podczas przedświelenia w teatrze i telegram odnośny odczytany został na sceny. W Dreźnie iluminowano a tłumy ludu przędziły ulice aż późno w noc.

Ostatnie telegramy.

London, 5 sierpnia. Na interpelacyą Jenkinsona odpowiada pan Gladstone, że co postanowien rząd w względzie Belgii wzmagać musi na ostatnie oświadczenia lorda Granville'a. Pan Cardwell oświadcza, że zapas amunicji wystarczający na wszelkie wypadki. P. Chamberlain przedkłada uspokajające dane we względzie floty. Pan Gladstone oświadcza, że wywóz w lipcu doszedł do 1288 sztuk; z tych posłał Francji 679 sztuk.

Berlin, 6 sierpnia. Urzędownie donoszą, deszła dziś od armii depesza oświadcza: Książę stepca tronu udał się wczoraj w dalszy na Weissenburg pochód, nie znajdując nigdzie wielkiego poru. Miejscowości francuskie, przez które przechodził, przepełnione były rannymi pomiędzy rymy znajdował się pułkownik 50 pułku. Wzrostło było głębokie wrażenie, jakie bitwa zrobiła. Pod Saarbrücken strzela nieprzyjacieli bezustannie na miasto nie obsadzone granatami.

Berlin, 6 sierpnia. W dzisiejszym Sta. Anzeigerze ogłosi urząd kanclerski urzędowo podstawie rezultatu dokonanych na pięcioprotową pożyczkę związkową subskrypcyi, że rezygnacya tychże nie nastąpi, że raczej subskrypcya uwzględniona zostaną w całkowitej kwocie. W Weissenburgu urządzono pruską stacyą telegraficzną.

Telegramy.

Karlsruhe, 5 sierpnia. Urzędowa Karlsruhe Ztg donosi: Podług nadesłanych tu wiadomości baski dywizja ruszyła wczoraj przed południem ku południowi i przekroczyła granicę francuską. Główna tera znajduje się w Lauternburg. Rekonesans na lewym brzegu Renu pod Selz wykazał, że tam tylko wojsk francuskich się znajduje. Dzielne nasze wozy zdobyły 30 łódek i odprowadziły je w bezpieczne miejsce na prawy brzeg Renu. Strata 1 porucznik 2 w zabitych, 1 żołnierz ranny.

Neukirch, 5 sierpnia. Z St. Johann donoszą, dniem dzisiejszym, że Francuzi rzucają granaty na tęjszą stacyą kolei żelaznej.

Paryż, 3 sierpnia. Ponieważ Saarbrücken otwiera jest miastem, przeto nie zostało obsadzone przez ską francuskie. Prusacy cofnęli się na wzgórze miastem leżące. (Presse.)

Paryż, 3 sierpnia. Cesarzowa udała się z rana z dwiema swymi siostrzenicami do kościoła Notre Dame de Victoire. — Miasto Metz wczoraj minowało. (Presse.)

Florence, 4 sierpnia. Posiedzenie senatu. W powiedzi na interpelacyą wniesioną przez posła Scialoja oświadcza minister spraw zagranicznych p. Visconti Novati, iż spodziewa się, że walka pomiędzy Prusami a Francją pozostanie zlokalizowaną. Polityka w jak dotąd tak i nadal zasadzać się będzie na baczności. Co się Rzymu tyczy, wróciła Francja z własnego popędu do szanowania konwencyi wiedejskiej. Włochy zgadzają się z zamiarem tym. Poniżej gwałt nie może zatąfić kwestyi moralnej, jaką rzymska, przeto nie dozwoli rząd nikomu, aby mu brał inicjatywę w jej rozwiązaniu. — W dalszym ciągu posiedzenia zdał jeszcze p. Lanza oświadczenie, a rego podnieść wypadła, że rząd nigdy nie myślał o zorganizowaniu armii przez nadto wielkie redukcje. Rząd będzie umiał poszczepać się o to, by szanować prawa, a nie ścierpi, by miejsce jego akcyi zajęły osoby prywatnych. — P. Scialoja, wyraziwszy zadowolenie swoje z oświadczeń rządu, zaproponował, aby przyjmując oświadczenie rządu, przeszedł do rzadku dziennego. Wnioskowi temu stało się zadaniem d'ugiej dyskusyi porządek dzienny brzmiał: Senat przechodzi do porządku dziennego, przyjmując oświadczenie ministerstwa, według którego uważa takowe uzbrojenie za konieczne, by krajowi podać możność oczekiwania przyszłych wypadków bez niebezpieczeństwa, mając przytem zaufanie do ministerstwa, że w sposób energiczny podtrzyma porządek publiczny i wszystkiemu zapobiegnie, co by mogło nadwzględzić swobodę obrad, i że ministerstwo na konstytucyjnej wyłączenie drodze postępowania będzie.

Florence, 4 sierpnia. Przyjęty przez senat d'ugiej dyskusyi porządek dzienny brzmiał: Senat przechodzi do porządku dziennego, przyjmując oświadczenie ministerstwa, według którego uważa takowe uzbrojenie za konieczne, by krajowi podać możność oczekiwania przyszłych wypadków bez niebezpieczeństwa, mając przytem zaufanie do ministerstwa, że w sposób energiczny podtrzyma porządek publiczny i wszystkiemu zapobiegnie, co by mogło nadwzględzić swobodę obrad, i że ministerstwo na konstytucyjnej wyłączenie drodze postępowania będzie.

Florence, 4 sierpnia. Z nad granicy rzymskiej donoszą, że miasto Viterbo wojska francuskie opuszcza. Jutro oczekują przybycia francuskich okrętów transportowych, które resztę dywizji zabiorą.

Bruksela, 4 sierpnia. Etoile Belge donosi, mowa od tronu, jaką król przy zagajeniu izby w 8 bm. powie, obszerniej się rozwoździć będzie o neutralności Belgii, a mianowicie wywiezie, jak Belgia musi przeznaczyć jej neutralność, jakie poczynają dyspozycje, ażeby dla neutralności tej wyjednane poczynanie; następnie, jakie zapewnienia rząd odebrał zagranicznych mocarstw pod względem tej neutralności i pod jakimi warunkami mocarstwa te się zobowiązały szanować belgijskie terytorium.

Kopenhaga, 5 sierpnia. Z floty francuskiej przesyłano dziś o godzinie 3 po południu Korsor pięć pancernych, cztery mniejsze okręty i parowiec awis-